

Nr. 31. Poznań, dnia 3 Sierpnia 1878. Rok I.

List Fr. Palackiego do J. Chociszewskiego w sprawie tłumaczenia na polskie Dziejów Narodu Czeskiego.

Ctihodny pane!

Milerád dávám povolení své, abyste překladal mé Dějiny narodu Českého na jazyk polský, a vydal je časem svým na světlo, jak se Vám za dobré zdáti bude. Já mním, že k dílu takovému ani potřebí nebylo dovolení mého: ale když se žádá, uděluji je tím ochotněji.

Jen tobych rád věděl, který z mých textův, od sebe na mnoze rozdílných, německý-li či český, krajanům svým tlumočiti chcete? Český díl první, sahající do r. 1253, psan jest mnohem později, a protož i důkladněji a zprávněji, nežli bylo vypravování mé, německé; a přalbych sobě, abyste tedy nejstarší děje české (do r. 1253) vyložil po polsku dle českého a nikoli německého textu — třebas s vynecháním těch příloch k němu, které mají zajímavost jen pro Čechy in specie. Druhý díl dějin mých (od r. 1253 do 1403) není ještě odemne vykládán česky, an sem po r. 1848 hned ke spisování nepokojův husitských jazykem českým překročiti musel, v němž i posavad trvam, tak že od té doby má „Geschichte von Böhmen“ jest překladem z češtíny, byvši originalem až do husitské doby.

Neumím tedy raditi jinak, než abyste vyložil díl první mé historie (od r. do 1253) z češtiny, druhý (1253—1403) z němčiny, potom pak další běh celý (1403—1526) opět z českého textu, jakožto původního. Na posledním dílu (pátém, r. 1471—1526) pracuji nyní ještě, a vydám první jeho částku (1471—1500) v běhu nastávajícího láta. Bitvou u Muháče (1526) a smrtí posledního Jagielovce v Čechách skončím dílo své já, a bude dále pokračovati spisovatel mladší, prof. Ant. Gindely, — já pak vrátím se teprv k revisi svého díla celého a k výkladu českému doby od r. 1253 do 1403.

(*Tłumaczenie.*)

Czcigodny panie!

Chętnie udzielam pozwolenia, abyście moje Dzieje Narodu Czeskiego przełożyli na język polski i wydali swego czasu na widok publiczny, gdy to za dobre uznacie. Sądzę, że do tego przedsięwzięcia nie było wcale potrzeba mego zezwolenia, gdy jednak się żąda, udzielam go tym chętniéj.

Chciałbym tylko wiedzieć, który z mych textów, różniących się między sobą, czeski czy niemiecki, dla swych rodaków tłumaczyć chcecie? Czeski oddział pierwszy, sięgający do 1253 r., pisany jest wiele późniéj, a zatem jest téż daleko lepszy i doskonalszy, aniżeli moje opowiadanie niemieckie; zatem życzyłbym sobie, abyście najstarsze dzieje Czech do r. 1253 przełożyli podług czeskiego a nie podług niemieckiego textu — z opuszczeniem zapewne dodatków, które mają interes wyłącznie tylko dla Czechów. Drugi oddział mych dziejów (od r. 1253 do 1403) nie jest jeszcze przezemnie po czesku wydany, gdyż zaraz po 1848 r. zniewolony byłem zabrać się do opisania walk husyckich po czesku, tak że odtąd moja „Geschichte von Boehmen“ jest przekładem z czeskiego, będąc oryginałem aż do czasów husyckich.

Nie mogę tedy inaczéj radzić jak tylko, abyście pierwszy oddział méj historyi (do 1253 r.) tłumaczyli z czeskiego, drugi (1253—1403) z niemieckiego, potem cały ciąg dalszy (1403—1526) z czeskiego textu jako pierwotnego. Nad ostatnim oddziałem (piątym r. 1471—1526) obecnie jeszcze pracuję, a wydam pierwszą część (1471—1500) w przyszłym roku. Bitwą pod Mochaczem (1526) i zgonem ostatniego Jagiellończyka w Czechach ukończę me dzieło, a poprowadzi je daléj młodszy pisarz, prof. Ant. Gindely — ja zaś następnie przystąpię do rewizyi całego dzieła mego i do wykładu czeskiego od r. 1253 do 1403.

Co mi píšete o poměru nás Slovanů k Němcům — v týž smysl mluvil mi také slavny Wáš Mickiewicz, když sem se posléze s ním loučil v Paříži r. 1853, — a jest to thema nevyčerpatelné. Němci nepřestanou nikdy ukládati o záhubu Slovanstva, i ačkoli krutě zuří proti Polakům v Poznaňsku i v Haliči, jsou nam Čechům předce ještě mnohem vzteklejší a nebezpečnější. Kéž bůh dá jen kmenům slovanským více svornosti a vzájemné lásky!

Zůstávám se vší uctou

k službám ochotný
Frant. Palacký.

v Praze, 25 Dec. 1863.

Co mi piszecie o stósunku nas Słowian do Niemców, — w téj saméj myśli mówił o tem ze mną sławny Wasz Mickiewicz, gdym się widział z nim raz ostatni w Paryżu 1853 r. — a jest to temat nie do wyczerpania. Niemcy nigdy nie zaprzestaną usiłowań o zagubę Słowiaństwa, i chociaż starają się usilnie o wynarodowanie Polaków w zaborze pruskim i w Galicyi, przecież są dla nas Czechów daleko wściekléjsi i niebezpieczniejsi. Niech tylko Bóg raczy dać plemionom słowiańskim więcéj zgody i wzajemnéj miłości.

Zostaję z winnym szacunkiem

zalecający swe służby
Fran. Palacki.

W Pradze 25 Grudnia 1863.

Uwaga. List powyższy jest dosłownie oddrukowany z dwoma tylko różnicami. Palacki używał *w* zamiast *v* i *au* zamiast *ou*, a że Lecha przeważnie Polacy czytają, przeto użyłem pisowni, jakiéj obecnie Czesi używają a zatem: *v* i *ou*. Rozczulające jest życzenie wielkiego historyka, aby Bóg raczył dać Słowianom więcéj zgody i wzajemnéj łaski. Obyśmy my Polacy mianowicie zechcieli jak najprędzéj w Czechach i Rusinach widzieć rodzonych braci, a nie spoglądać na nich, jeźli nie z pogardą, to przynajmniéj obojętnie. Wielkie są nasze grzéchy przeciw Braci słowiańskiéj, to téż karze nas Bóg dotkliwie. I kiedyż się przebudzimy z téj obojętności? Sprawa słowiańska tak źle w Polsce stoi, że nieomal rozpaczać by trzeba o przyszłości Polski i Słowiańszczyzny. Przecież mamy w Bogu nadzieję, że obojętność nasza ku Słowianom zniknie, a serdeczna wzajemność słowiańska zapanuje w sercach naszych. Daj to Boże jak najprędzéj, bo wtedy téż i biedna nasza Ojczyzna będzie wolną.

WSPOMNIENIA UŁANA
z roku 1863.

zebrał
Zygmunt Lucyan Sulima.
(Ciąg dalszy).

Dla lepszego zarządu interesami powstania i dla zorganizowania rozprzęgłéj władzy rewolucyjnéj, Traugut zostawszy prezesem i głową wszystkich rewolucyjnych centralnych władz, utworzył osobne departamenta czyli ministerya w liczbie dziewięciu, nie licząc w to naczelnego sekretaryatu funkcyonującego przy nim i pod bezpośrednim jego kierunkiem. Departamenty zaś były następujące: spraw zagranicznych, spraw wewnętrznych, skarbu, wojny, ekspedytury, prasy, policyi, kassa główna i główna intendentura — prócz tego utworzono wydział komisarzy pełnomocnych i referentów wojewódzkich.

Naczelny sekretaryat składał się z następujących osób:
Sekretarza stanu, którym został mianowany Józef Janowski członek i sekretarz poprzednich Rządów.
Dwóch sekretarzy: Przybylskiego Karola i Łowcewicza Jana (1).
W departamencie spraw zagranicznych byli:
Dyrektorem departamentu: Ksiądz Dunajewski.
Sekretarzem ksiądz Woliński.
W departamencie spraw wewnętrznych:
Dyrektorem departamentu: Krajewski Rafał inżenier (2)
Sekretarzem: Paprocki Gustaw student Warsz. Szkoły Główněj. (3)
W departamencie skarbu:
Dyrektorem departamentu: Toczeski Józef (4)

(1) Obaj wysłani na Sybir. (2) Powieszony na stoku cytadeli Warszawskiéj. (3) Wysłany na Sybir. (4) Powieszony na stoku cytadeli Warszawskiéj.

Sekretarzami: Sumiński Zygmunt i Goldmann Artur, studenci Warszawskiéj Szkoły Głównéj. (1)
W departamencie wojny:
Dyrektorem departamentu: Dembiński Eugeniusz.
Sekretarzem: Malinowski Bolesław budowniczy.
W naczelnéj intendanturze:
Dyrektorem był: Żuliński Roman nauczyciel (2)
Pomocnikami: Frankowski Roman i Krajewski August, studenci Warszawskiéj Szkoły Głównéj (3)
Ekspedytorami byli:
Hanusch Kazimierz i Trzebecki Edward (4)
W departamencie prasy:
Dyrektorem departamentu: Przybylski Wacław.
Sekretarzem: Lauber Zygmunt, student Warszawskiéj Szkoły Głównéj. (5)
W departamencie policyi:
Dyrektorem departamentu: Pieńkowski Adolf.
Sekretarzem: Lauber Emil. (6)
Naczelnym kasyerem był: Iliński Tomasz (7)
Pełnomocnymi komisarzami przy Traugucie byli;
Jezioráński Jan komisarz pełnomocny dla spraw zagranicznych i zabranych krajów. (8)
Dobiecki Maryan dla spraw Rusi.
Morawski Cezar dla spraw Litwy. (9)
Referentami wojewódzkimi byli:
Henel Adolf, referent województwa mazowieckiego i kaliskiego. (10)
Barzyński Tomasz referent województwa płockiego i augustowskiego. (11)

(1) Obaj wysłani na Sybir. (2) Powieszony na stoku cytadeli Warszawskiéj. (3) Obaj wysłani na Sybir. (4) Obaj wysłani na Sybir. (5) Wysłany na Sybir. (6) Wysłany na Sybir. (7) Wysłany na Sybir. (8) Powieszony na stoku cytadeli Warszawskiéj. (8) Wysłany na Sybir. (10) Wysłany na Sybir. (11) Wysłany na Sybir.

Dunin Eugeniusz referent województwa lubelskiego i podlaskiego. (1)

Województwa krakowskie i sandomierskie miały swój osobny zarząd konsystujący w Krakowie, dla tego przy Traugucie nie było osobnych referentów. Traugut prawie nigdy nie komunikował się ze swojemi ministeryami inaczéj, jak tylko za pośrednictwem sekretarza stanu Janowskiego. Rozkazy jego odbierali dyrektorzy na swoich posiedzeniach w auli Warszawskiéj Szkoły Głównéj.

Rząd Trauguta piąty z kolei według swego składu istniał do marca 1864 roku — w którym to czasie prawie wszyscy członkowie jego zostali przyaresztowani. Rząd ten więc upadł a z nim zwaliło się w grób powstanie Styczniowe. Dzieje więc jego są ostatecznemi dziejami krwawego roku 1863 i 1864. Był to rząd, który pomimo wszelkich wysiłków, nie mógł już wlać ducha w stygnące członki ruchu rewolucyjnego — upadł pod brzemieniem niedoli i obojętności spoliczkowanéj Europy.

Rząd Trauguta nie istniał przecież sam jeden. Współcześnie z jego powstaniem, Mierosławski rozpoczął znowu swoje działania. Utworzył on za pośrednictwem Kurzyny i niejakiego Brzezińskiego Bronisława, byłego urzędnika komisyi Skarbu, w Dreznie tak nazwane: Towarzystwo polskich patryotów. W Warszawie zaś utworzono: Główny warszawski komitet rewolucyjny, którego prezesem został tenże sam Brzeziński. Celem tych nowych władz, był zamiar wydarcia wodzów rządu powstania z rąk Trauguta a chwycenie ich w swoje a raczéj Mierosławskiego, który już tą razą działał nie osobiście ale pośrednio, kryjąc się wszędzie za Kurzynę i Brzezińskiego. Drezdeńskie towarzystwo polskich patryotów składało się oprócz Jana Kurzyny z tytułem Prezesa, z następujących osób:

Józefa Hauke znanego generała powstania pod pseudonimem Bosaka (*) dowódzcy 2giego powstańczego korpusu — Gutry Aleksandra tego samego co zabił późniéj Kurzynę w pojedynku i

Księdza Kaspra Kotkowskiego.

Dopóki Rząd Trauguta istniał, obie te władze tak Towarzystwo Drezdeńskie jak i komitet warszawski egzystowały tylko nominalnie, nic prawie nie działając. Kiedy atoli Traugut wpadł w ręce moskiewskie, komitet warszawski chwycił władzę w ręce i był ostatnim grabarzem powstania z 1863 roku. Rząd Trauguta jednak był słaby, jak tego wreszcie dowodzi mianowanie Bosaka naczelnym wodzem dwóch województw Sandomierskiego i Krakowskiego, chociaż tenże Bosak należał do partyi, która usiłowała go zwalić. Nie wiemy przyczyn, jakie kierowały Traugutem w tym względzie — przypuszczamy jednak, że zaparcie się widoków osobistych dla dobra sprawy powszechnéj i jesteśmy przekonani, że historya kiedyś potwierdzi to nasze mniemanie.

Dzieje Warszawskiego komitetu opowiemy w swoim czasie, teraz zaś zwrócić nam należy na krwawą scenę bojów, gdzie nowy zapaśnik w osobie Bosaka występuje.

(1) Idem.
(*) Poległ pod Dijon r. 1871 w walce przeciw Prusakom.

ROZDZIAŁ VI.

Atak na Oksę i katastrofa w Kwilinie. — Stan powstania w jesieni. — Iwaniska i śmierć Czachowskiego. — Przybycie Bosaka. — Zwycięztwo pod Iłżą. — Nieustanne działania anarchistów w Warszawie.

Zostawiliśmy Chmielińskiego, ściganego po starciu pod Strojnowem przez przewyższającą liczbę jazdy moskiewskiéj. Pochód jego tą razą miał się ku południowi i po całodziennym marszu dotarł do wioski Gór, położonéj już w głębokiem Krakowskiem a słynnéj śmiercią Bończy. Zaledwie atoli spoczął tu chwilę, gdy Moskwa się pokazała. Porwał się więc i wśród ciemnéj a burzliwéj nocy ruszył ku lasom Sancygniowskim, gdzie ściągnąwszy do siebie kompanią swéj piechoty, zwrócił się z zamiarem atakowania ścigającéj go Moskwy. Nad świtem wśród nieustannéj ulewy dotarł do Gór w chwili, gdy Moskwa ze wsi wychodziła. Piechota powstańcza dopadła ich i urwała nieco. Moskale byli uprzedzeni i gwałtownie cofnęli się.

Już też od téj doby rozpoczyna się cały cykl ciągłych drobnych starć, tak jazdy powstańczéj jak rozproszonych kompanii piechoty. Jazda po Strojnowskiem starciu dostała się pod dowództwo porucznika Neumana, który przyszedłszy do wsi Stawy niedaleko Pińczowa i napadnięty przez dragonów moskiewskich, haniebny dał przykład ucieczki. Ranny w końcu na pobojowisku uszedł bokiem a dowództwo objął jakiś junkier z wojska moskiewskiego i zręcznie wywiódł jazdę powstańczą z niebezpieczeństwa. Parta przecież ciągle przez nieprzyjaciela groziła rozsypką, tym więcéj że junkier ów nie chciał brać na siebie odpowiedzialności za dowództwo. Nocą przybywszy do jakiéjś wsi, cała jazda poczęła sejmikować i radzić co daléj czynić, w największéj sali dworu podczas, gdy reszta ludzi i koni na łasce Bożej wisiała. Już myślano o rozpuszczeniu oddziału, gdy nagle zjawił się jakiś mężczyzna wysoki, nie młody, w wielkim à la Rinaldo kapeluszu i płaszczu hiszpańskim i przedstawiwszy się jako major Markowski, objął nad nią dowództwo i szczęśliwie takową ze wszelkich wyprowadzał tarapatów.

Markowski była to jedna z najpoetyczniejszych osobistości powstania. Wysoki, szczupły, zasuszony w wietrze stepowym i niewygodach, milczący, zadumany jakiś... Stary to był żołnierz — odbył kampanią Węgierską i Krymską w legionach polskich. W powstaniu służył poprzednio u Czachowskiego. Surowy dla siebie był surowym i dla podwładnych swoich a seryo pojmując obowiązki walki za niepodległość, ciężko nieraz gromił swoje szeregi. W każdéj wiosce stanąwszy na chwilę zwoływał gromadę i prostemi a gorącemi słowy wzywał do walki.... Znał on ten lud dobrze i wiedział jak ma doń mówić — cóż kiedy te słowa, szczerym patryotyzmem tchnące, padały zawsze na nieurodzajny grunt. W ciągłych marszach i kontramarszach, stąpając po piętach Moskalom nie miał z nimi ani jednego starcia, którego unikał wiedząc że to grozi klęską. Przyjdzie nam przy końcu téj pracy jeszcze raz obaczyć ową pełną posępnego bólu postać, wykwitłą z ruin i nieszczęść, silną godnością i cnotą, jak z ostatnią chwilą konającéj walki, runęła w grób bohatersko...

Nie podobna nam tutaj opisywać dzieje każdéj z tych pojedyńczych garstek, na jakie rozprysł się oddział Chmielińskiego. Nie wszędzie byliśmy i wreszcie na nicby się to nie zdało. Sam Chmieliński przysiadłszy gdzieś cichaczem na wsi, w sąsiedztwie ukochanéj pani W.*** wiódł z nią

podobnie niekoniecznie platoniczny romans. Z tego ukrycia kierował owemi rozmaitemi oddziałami — chory i zgnębiony walką bez nadziei, wiedział gdzie się kto znajduje i w jakich warunkach. Pod tę porę kazał on chwycić Stamirowskiego, słynnego w krakowskiem powstaniu i powiesić, czego dokonał Markowski. (*) Niekiedy zaś osobiście stawał na czele drobnych tych oddziałków i powojowawszy trochę, nikł zawsze z widowni boju. Ale po takim spokoju i pozornem uśpieniu powstania gotowała się wielka burza. Organizowało się bowiem mnóstwo pojedyńczych kompanii, wszystkie wchodząc w skład naczelnego dowództwa Chmielińskiego. To też pod tę porę postanowił on zgromadzić je razem i jakimś głośnym czynem ożywić uśpionego na pozór ducha powstania. I wkrótce nadarzyła mu się sposobność po temu i gdyby było więcéj wytrwałości w żołnierzach, a precyzyi w wykonywaniu rozkazów sztabu u podwładnych dowódzców, zamiar ten byłby się udał doskonale i poprawił interesa krakowskiego powstania.

Rząd Narodowy, jakeśmy to już powiedzieli, jeszcze w pierwszych chwilach zbrojnego ruchu, zabronił płacić podatki najazdowi. Obywatelstwo wiejskie i lud w obawie groźnéj władzy rewolucyjnéj w istocie nie płaciło takowych — tak dalece, że Moskale chcąc takowe wyegzekwować, musieli osobne robić wyprawy. Taka właśnie wyprawa, złożona z trzech czy czterech kompanii piechoty, garści kozactwa i dwóch plutonów dragonów, pod dowództwem znanego nam już z bitwy pod Koniecpolem majora Bentkowskiego, wyruszyła z Kielc w celu egzekwowania zaległych podatków. Obszedłszy już cały powiat wracał Bentkowski do Kielc z sumą kilkudziesięciu tysięcy rubli. Chmieliński dowiedziawszy się, że Moskwa stanęła noclegiem w wiosce Oksa, niegdyś dziedzictwie Reja z Nagłowic, postanowił na nią cichaczem uderzyć. Zgromadził więc cały swój oddział — nim to jednak zostało uskutecznionem, nim wydano odpowiednie rozporządzenia, noc upłynęła i Moskale wprawdzie o świcie i z nienacka, ale już dobrze po wejściu słońca zostali zaatakowani z trzech stron — z czwartéj bowiem spóźniła się o całe blisko dwie godziny kompania kapitana Groba. Stała ona najdaléj od Oksy i źle prowadzona, pobłądziła w nocy i po całonocnym marszu ledwie zdołała przybyć na plac boju, kiedy już walka oddawna trwała z zaciętością. Jazda moskiewska w samym początku ataku zręcznie podprowadzona pod strzały ukrytéj w krzakach piechoty powstańczéj, pierzchła na wszystkie strony — została tylko sama piechota moskiewska. Ta świetnie wykonanym atakiem wyparta bagnetem ze wsi, zamknęła się w ogrodzie dworskim, murem otoczonym rozpaczliwie się broniąc. Wszyscy oficerowie wraz z majorem Bentkowskim schronili się do dworu i pijąc gorzałkę myśleli już o poddaniu się, podczas gdy ich żołnierze nie ustawali w zaciętéj obronie. Ze strony powstańców poległ wówczas w téj walce kapitan Walery Nowicki, człowiek młody i wielkich nadziei. Znużeni przeciągającym się bojem, narażeni na grad kul sypiących się z poza muru ogrodowego, powstańcy chwiać się poczęli... Chmieliński z utęsknieniem oczekiwał Groba.... a Groba nie było... W końcu gdy i ładunków poczęło mu braknąć, rzucił swych żołnierzy do ataku. Z pochylonym bagnetem, z głośném hura! puściły się kolumny powstańcze naprzód. Moskwa przyjąwszy je salwami karabinowego ognia, odparła w nieładzie... Chmieliński więc postanowił się cofnąć. W téjże chwili przybył na plac boju tęskliwie oczekiwany Grob i pomógł tylko do zasłony odwrotu. Tak więc napad na Oksę całkowicie się nie udał. Chmieliński cofnął się, nie ścigany przez nieprzyjaciela, unosząc z pola bitwy mnóstwo swoich rannych a zostawiając zabitych, których także dość znaczna liczba walała się w krwi po polach. Atak na Oksę miał miejsce dnia 21 Października.

(*) Stamirowski człowiek młody i wielkiéj odwagi był poprzednio w oddziale Czachowskiego — ale niekarny i zuchwały doprowadził Czachowskiego do tego, że porwał się do rewolweru i strzelił doń, zraniwszy go w twarz czy ramię. Później, właśnie w dobie rozdrobnienia oddziału przez Chmielińskiego, począł on jeździć po obywatelach wiejskich i groźbą wydobywać z nich pieniądze lub konie. Nieszczęściem wpadł do wsi, w któréj był Chmieliński i uległ smutnemu losowi. Markowski bowiem stał niedaleko ztamtąd i na wezwanie Chmielińskiego zaraz przybył i złożywszy sąd wojenny powiesił Stamirowskiego. —

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Listy z Rusi-Ukrainy.

II.

Po umieszczeniu w „Lechu" przez szan. wydawcę mego pierwszego pisma z dołączeniem przekonań redakcyi co do naszéj ukraińsko-ruskiej sprawy, — czekałem przeszło miesiąc, czy który z szan. czytelników nie zechce wyjawić i swych uwag w tym względzie. Jak widać, — czekałem daremnie. Mimo to odzywam się znów z krainy Archanioła, bogatej w stepy, kurhany, mogiły, pamiątki — *z szyrokopóroji, zołotofylástoji Ukrajiny* i obecnie chcę podać krótki przebieg rozwoju piśmiennictwa rusko-ukraińskiego osobliwie w najnowszych czasach, sądząc, że to stać będzie w dosyć ścisłym związku z poprzedniem mojem pismem.

Jak wiadomo ukraińskie ziemie znajdują się obecnie w dwóch państwach: w Rosyi i Austryi: przeto i rozwój piśmiennictwa w obu państwach jest odmienny. Zaczynam od Rosyi, w której kajdanach zakuta bez porównania większa część mieszkańców sławnego kiedyś *„kozáckoho kraju."*

Do końca 18 wieku nasz język piśmienny różnił się zupełnie od ludowego: całe folianty spisywane przez ówczesnych naszych uczonych, to kompletna mięszanina polskiego i cerkiewno-słowiańskiego języków z bardzo nieznaczną cząstką żyjącego narodowego. Nowy kierunek literaturze daje *Iwán Kotlarewśkyj* 1) swą trawestowaną „Eneid-ą" i wiecznie świeżemi utworami dramatycznemi „Natałk-ą Połtawk-ą" i „Moskal-em Czariwnyk-iem". Tuż w ślady jego wstępują uczeni literaci nowozałożonego (r. 1805) uniwersytetu w Charkowie *Petró Artemówśkyj-Hulák*, w utworach którego język znacznie piękniejszy jak u poprzednika, — i słynny powieściopisarz *Hryćkó Kwitka-Osnowianénko*. Założenie wszechnicy w Charkowie miało ten zbawienny wpływ dla naszej literatury, że profesorowie, słuchacze i w ogóle uczeni Charkowa zaczęli schodzić się na literackie wieczorki najprzód w domu żony prokuratora *Lubownykow-ej* a póżniéj u adjunkta rosyjskiej literatury *H. Honorśki-ego.* Wszyscy biorący żywy udział w tych wieczorkach zgadzali się na to, by czymprędzej przystąpić do wydawnictwa gazety. Życzenie to urzeczywistniło się z początkiem 1816 roku, gdy pojawił się pierwszy nr. gazety, której tytuł był „Ukrainskij Wistnyk." Pismo to wychodziło przez 3 lata: tam zamieszczano cenne rzeczy dla historyi naszej literatury. *Kwitka* był jakiś czas redaktorem „Wistnyk-a, ale z braku czasu ustąpił z redakcyi, nie przestając atoli pracować dla naszego narodu. Około 30 roku obdarował swą ukochaną Ukrainę prześlicznémi powieściami jak

1) Imiona pisarzy i dzieł ich nawodzę podług wymowy ukraińsko-ruskiéj.


SIERPIEŃ

„Marúsia“, „Serdészna Oksána“, „Perekotýpołe“ i t. d. i t. d. i utworami dramatycznemi jak „Szczýra lubów“, „Swatańńia na Honczariwci“ i t. d. Za jego przykładem poszli i inni współcześni literaci jak *Hrebinka 2), I. Śrezniewśkyj 3)* i *A. Ł. Metłyńśkyj* (pseudonim *Amwrózyj Mohýła) 4)*. Do tegoż peryodu t. j. do ostatnich trzydziestu lat należy policzyć i początek literackiej działalności tych literatów, którzy reprezentowali naszą literaturę w 60 latach. Tu zaliczamy *Kucharenk-ę*, który napisał (1836 r.) między innemi operetę „Czornomorśkyj pobyt“ i inne; — słynnego historyka, poetę i dramaturga *Mikoł-ę Kostomarowa 5), Michajła Maksymowycz-a, Atanazjewa, Łukaszewycz-a, K. Sementowśki-ego* słynnych i pracowitych zbieraczy ukraińskich narodowych pieśni i dum historycznych, *Bodiańśkiego* autora książki pod t. „Prykazky“ i inne, *Borowykowśki-ego* dzielnego tłumacza z obcych języków, *Kyrył-ę Topol-ę, Michajła Petrenk-ą, Michajła Makarowśki-ego, Szczohołew-a, Danył-ę Mordowci-a 6)* i wiadomego całej Słowiańszczyźnie, ba co więcej całemu uczonemu światu poetę kobzarza *Tarasa Szewczenk-ę*, którego życiorys podamy czytelnikom w krótkim czasie. Obok tego genjusza między 50 a 60 latami zbogacają bardzo ukraińsko-ruską literaturę *Pantałejmów Kulisz* osobliwie swém bardzo cenném dziełem pod nap. „Zapysky o južnoj Rusy“, i prześlicznym historycznym romansem „Czorna rada“ i in — i *Markó Wowczók*, którego powieści stały się wzorem niedoścignionym w literaturze nadobnej. W tém dziesięcioleciu zaczyna się po powstaniu ludowo-ukraińskiem (1854) prześladowanie przez rząd naszej literatury. Nadszedł pamiętny rok 1861. To był czas gorącego rozwoju w Rosyi ukraińsko-ruskiego ducha. Rusini-Ukraińcy rozpoczęli w Petersburgu wydawnictwo miesięcznika o 20—27 arkuszach druku pod t. „Osnowa“. Ta zespoliła przy sobie sam kwiat pisarzy ukraińsko-ruskich. W „Osnowie“ zamieszczali swe utwory *Szewczenko, Kostomariw, Kulisz, Markó Wowczók, D. Mordowciw, M. Maksymówycz, Hlibiw* (bajki), *Storożenko* (opowieści wielce humorystyczne), *Nomys* (etnograficzne prace), *Konyśkyj i Kuźmenko* (wiersze), *Ławriwśkyj i Żytećkyj* (rozprawy językowe), *Antonowycz* (prace historyczne), *Ł. W. Żemczużnykiw* i inni. Jak widać ze współpracowników, „Osnowa“ była pismem znakomicie redagowanem. W niej to *Kostomariw* wzywał literatów ukraińskich, aby dopomogli narodowi w jego oświacie i sporządzili dla ukraińsko-ruskiego ludu książek naukowe w jego języku. Dla wydawnictwa takich książek odbył czcigodny patryota przy redakcyach Pętersburgskich i Moskiewskich gazet składkę pieniężną, a ukraińskie kółka w Petersburgu urządziło wspólnie z postępowymi rosyjskimi literatami i artystami kilka literacko-muzykalnych wieczorów. Zebrano w nadzwyczaj krótkim czasie 5000 rubli, tak iż finansowa strona wydawnictwa była zapewnioną. *U. Kostomarowa* i inn. było przygotowanych kilka książek, z którémi można było rozpocząć druk. I rzeczywiście rozpoczęto drukować.

I Kijów stał z dala od tego ruchu. Tam jeszcze 1859 r. założon 3 szkoły niedzielne i codzienną przy wszechnicy z własnej woli... Za Kijowem założono takie szkoły po wszystkich miastach, gdzie były progimnazya. W szkołach tych uczono z ukraińskich elementarzy, które przysposobili *Szewczenko, Szejkowśkyj* — i z ukraińsko-ruskiej „Hramatk-i“ *Kulisz*. Drukowane w Petersburgu małemi broszurkami doborowe utwory *Szewczenki, Wowczka* i innych ukraińsko-ruskich pisarzy rozdawano słuchaczom szkół niedzielnych po Ukrainie obu stron. Takim sposobem ukraińska sprawa postępowała szybko naprzód: cała wpływowa rosyjska prasa sprzyjała rozwojowi żywego ukraińskiego narodu. Ale niedługo trwał ten stan pomyślny. Trudno prawdę ukryć, że Polacy w pierwszym rzędzie a za nimi rosyjskie duchowieństwo zniszczyli pośrednio dzieło w najpiękniejszém stadjum: oni to mianowicie poczęli straszyć rząd Ukraińcami, podsuwając ostatnim socyalizm, komunizm i t. d. i bezustannemi denuncyacyami dokazali tego, że carskiem rozporządzeniem nakazano wszędzie niedzielne szkoły zamknąć a równocześnie ustanowiona komisya miała zadanie wyśledzić duch i cel tych szkół. Komisya uczyniła rychło włożonemu obowiązkowi zadość i w odpowiedzi swéj oznajmiła, że niedzielne szkoły były dziełem tajnego towarzystwa, mającego na celu; „zniszczenie istniejącego porządku rzeczy i zgubienie panującej w Rosyi dynastyi.“ Literatury jednak nie zabroniono. Atoli rozbudzone u Rusinów-Ukraińców poczucie samodzielności bardzo nie podobało się rosyjskiemu rządowi. Ostatni przemyśliwał nad tem, jakby Ukraińcom wszystko to „prawnym sposobem“ odebrać. Nadarzyła się bardzo dobra sposobność. Polacy zrobili z początkiem 1863 r. rewolucyą: rząd zasłaniając się tem, że ponieważ w tej rewolucyi brali udział i Ukraińcy, bezprawnie. potajemnie „administratywnym porządkiem“ zakazał cenzorom przepuszczać do druku wszelkie książki w ukraińsko-ruskim języku, przeznaczone dla szkoły i ludu. Synod znowu od siebie zabronił kazać w cerkwiach po ukraińsku. Tak według tego od twórcy swego Wałujowśki-m nazwanego zakazu, w ukraińsko-ruskim języku można było drukować wszystko tylko nie to, co było prawdziwym pokarmem dla narodu. Ponieważ ten zakaz, jak powiedziałem, ogłoszono prywatnie, więc poczęły pojawiać się w niedługim czasie na pułkach księgarskich książki szkólne, narodowe i inne w ukraińsko-ruskim języku. I znowu zaczęła literatura rozwijać się, ale teraz już na podstawie „nowych przewodnich europejskich myśli.“ W 1875 roku, ukraińskich, książek w zamym Kijowie wyszło 35% ze wszystkich, które tam drukowano. W stolicy Ukrainy poczęło wychodzić pismo pod t. „Kijewskij telegraf“, drukowane wprawdzie wyłącznie prawie w języku rosyjskim, ale popierające zupełnie ukraińską sprawę. Oprócz tego zawiązano w Kijowie filię (oddział) petersburgskiego geograficznego towarzystwa. Tam skupiły się podobnie jak przy „Osnowie“ co najlepsze siły literackie ukrańskie: *Michajło Dragomániw, W. Antonówycz, P. Czybyńśkyj, T. Wowk, A. Rohowycz, M. Łysenko, S. Iwaszczenko, M. Łewczenko i inni.* By mieć pojęcie o ich kolosalnej pracy, należy przejrzeć dwa spore tomy i wyjątki z 3-go pod n. „Zapysky juho-zapadnaho oddiła imp[e]ratorskaho russkaho geografyczeskaho Obszestwa.“ Działalność taka ukraińskich patryotów na korzyść ojczyzny rozumie się była strasznie niemiłą rządowi. Szukał biedaczysko tylko sposobności, by znowu przydusić szlachetne zamiary i prace wielkich patryotów. Na swe nieszczęście nie był w stanie tak prędko znaleźć.

Z tego skorzystali ci, co nie mogąc dosłużyć się uczciwą pracą medali i rubli, czekają na jakie bądź podłe dzieło, za które bywa sowita nagroda. Tak i tutaj ci ludzie, którym prędzej wypadałoby miejsce między zbrodniarzami, jak urzędnikami, zawzięli się razem z redakcyą gazety „Kijewlanyn“7) i poczęli straszyć rząd denuncyacyami na najpoważniejszych i najbardziej zasłużonych ludzi na Ukrainie. Kijowscy denuncyanci nie mogli przemilczeć takiej rzeczy, jak archeologiczny zjazd w sierpniu 1874 r., — gdzie Ukraina, ukraińska mowa, pieśń, ornamentyka, nauka pokazały się przed uczonym światem. Skorzystali ci donosiciele, między którymi pierwsze miejsce należy się wiadomemu Józefowiczowi z przejazdu

2) Wydał: „Prykazky“ w Petersburgu r. 1834 i almanach pod t. „Łastiwka“ r. 1841.

3) Wyd.: „Ukraińskij Sbornyk“, „Ukrainskiji byla“ „Małorossijskaja i Zaporożskaja Staryna“ i t. d.

4) Wyd.: „Dumky i pisny“ r. 1839 „Južnyj russkyj Sbornyk“ w 5 częściach r. 1848 i „Narodnyji južnorusskiji pisny“ r. 1854.

5) Pisarz nadzwyczaj płodny. Z ważniejszych jego dzieł wymieniamy: „Ukrainśki balady“ r. 1839, „Kwitka“, (zbiór poezyj) r. 1840, „Perejasławśka nicz“ (tragedja), „Bohdan Chmelnickij“, Ruśka istoryja w żytiepysiach i t. d. i t. d.

6) Między innemi wydał: „Małorusskij łyteraturnyj, sbornyk“. Saratow 1859 r.

7) Wychodzi w Kijowie pod redakcyą prof. Szulhina przy 6000 rub. subwencji rządowej.

Ztąd tylko nauka dla innych, dokąd doprowadza połączenie „równych z równymi“, chociażby zagwarantowane przysięgami.

. . . . O, Bohdáne, 9)
Nerozúmnyj sýnu!
Podywýś tepér na mátir —
Na swojú Wkrajínu.
Szczo kołýszuczy śpiwáła
Pro swojú nedólu,
Szczo śpiwájuczy rydáła
Wyhladáła wólu....
Oj Bohdáne, Bohdánoczku!
Jak by buła znáła, —
U kołýści b pryduszýła,
Pid sércem pryspáła! 10)

W następnym liście pomówię o przebiegu rozwoju piśmiennictwa ukraińsko-ruskiego w Austryi a przedewszystkiem w Galicyi.

Wasýl Siczowýk.

SERBSKIE ŁUŻYCE

przez

R. ZMORSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Przestrzeń po dziś dzień zamieszkana przez mówiącą serbskim językiem ludność, czyli tak zwane Serbskie Łużyce, wynosi do siedmdziesięciu kwadratowych mil. Jest to pas kraju około dwunastu mil długości, a około sześciu szerokości, poczynając na południu od przeciętych koleją żelazną wrocławsko-drezdeńską miast Biskupicy (Bischofswerder) i Lubii (Lübau), na północ do Lubniowa (Lübbenau) nad Sprewiją i nieco opodal pod Gubią (Guben) nad Nissą się rozciągający. Południową granicę tworzą znacznéj wysokości góry, w ogólności cała ta część kraju licznemi zasiana jest wzgórzami. W odległości pięciu do sześciu mil od gór, poczyna się kraj płaski, rozległemi pokryty lasami i skropiony obficie mnóstwem rzeczułek i strumieni, tworzących liczne jeziora i stawy. Na samym północnym krańcu rozciągają się obszerne niziny i bagna Sprewii.

Sprewija (z niemiecka Spree), poczynając od gór, przepływa prawie samym środkiem całego kraju. W wyższéj części niezbyt szeroka, lecz za to głęboka i bystra, za opuszczeniem skalistego łożyska i przyjęciem pomniejszych wód: Lubaty, Wolszynki, Szepca, przybiera coraz znaczniejszą objętość; w końcu zaś, ku zachodowi nagle się zwróciwszy i przyjmując wody Małksy, tudzież mnóstwo innych pomniejszych rzeczek, tworzy owe obszerne lesiste bagna, u Serbów pod nazwiskiem *błot*, u Niemców „Spreewald“ znane. Inne znaczniejsze rzeki są: Elstera, po serbsku Halstrow i Czernila, zachodnią część górnych Łużyc przebiegające; wreszcie zaś

cara przez Kijów w Wrześniu 1875 r. Car zawitał w stolicę Ukrainy pod ten czas, gdy po całéj Rosyi trąbili o socyalizmie, rewolucyi, buntach i tajnych zmowach. Prawie wszędzie odbywały się rewizye, aresztowania. Nie było dla Józefowicza niczego lepszego jak przedstawić Ukraińców przed carem za komunistów, nihilistów a ukraińską sprawę zrobić rewolucyjną. Plan przy znanej powszechnie nieprzychylności i wyczekiwaniu ze strony rządu tylko sposobności, powiódł się jak lepiej nie można się było spodziewać. Car polecił komisyi złożonej z ministra oświaty hr. Tołstoja, Józefowicza, szefa żandarmów Potapowa, ministra wewnętrznych spraw Timaszewa (też byłego żandarma) zastanowić się nad tem, co to może być to „Ukrainofilstwo.“ Komisya zebrała się dopiero w Kwietniu 1876 r. a już akuratnie wtedy, gdy oczy wszystkich były zwrócone na powstanie serbskie, wyszedł 16 maja (5 czerwca) do l. 3158 tajny cyrkularz tylko ten raz po „Wysoczajszemu poweleniju“ nastąpnej treści:

Ministerstwo wewnętrznych spraw. Główny zarząd co do spraw druku. 5 czerwca 1876 r. N. 3158.

„Gosudar imperator“ 30. Maja najłaskawiej raczył nakazać:

1) nie dopuszczać sprowadzania w granice państwa bez osobnego pozwolenia głównego zarządu co do spraw druku jakich bądź książek i broszur, wydawanych w małorosyjskiem narzeczu. (!?)
2) Drukowanie i wydawanie w państwie oryginalnych utworów i tłumaczeń w tém narzeczu zakazać, z wyjątkiem tylko:
   a) historycznych dokumentów i pamiętników i
   b) utworów literatury nadobnej, z tém ograniczeniem, by przy drukowaniu historycznych pamiętników bezwarunkowe była zatrzymywaną pisownia oryginałów a w utworach literatury nadobnej nie były dopuszczane żadne zmiany od powszechnie przyjętej russkiej pisowni (!!?) i by pozwolenia na drukowanie utworów literatury nadobnej dawane były nie inaczej, jak po przejrzeniu w głównym zarządzie co do spraw druku.
3) Zakazać różne teatralne przedstawienia i odczyty w narzeczu małorosyjskiem oraz tekstów do muzykalnych nót. Grigoriew (prof. uniwersytetu!!!!..)

Oprócz tego zakazano wydawnictwa gazety „Kijewskij telegraf“, prywatnie zabroniono prof. *Antonowyczowi* pod surową odpowiedzialnością zwoływać odtąd posiedzenia filii towarzystwa geograficznego, a najenergiczniejszym członkom filii *Michajłowi Dragomanowi* i *P. Czubińskiemu* zabroniono żyć w Ukrainie i stolicach rosyjskiego państwa.

Tak w najnowszym czasie proskrybowano ukraińsko-ruski język z granic rosyjskiego państwa. Rusini-Ukraińcy, mając przed oczyma następstwa z ostatniego polskiego powstania nie uciekali się do tego ostatecznego środka a myśleli że przecież słowiańscy uczeni w całym świecie a przedewszystkiem żyjący w Rosyi zaprotestują przeciw temu zanadto barbarzyńsko-despotycznemu postępkowi: należało spodziewać się, iż rosyjscy uczeni a osobliwie Rusini-Ukraińcy ci, co zostają w służbie państwowej (np. profesorowie i inn.) podziękują za ni, podobnie jak to zrobili Holendrzy, kiedy rząd naruszył daną im konstytucyę. Atoli Ukraińcy nie uważali widać za patryatyczny obowiązek, aby wypowiedzieć służbę barbarzyńskiemu rządowi ich narodu — a Rosyanie! . . . . czyż można tyle wymagać od tych, u których nie staje nawet siły na to, by choć wystawić te prześladowania nas Rusinów-Ukraińców przed wszechświatowe oczy . . . .

Następstwem tego „ukazu“ wstrzymamy w Rosyi rozwój naszej literatury musiał ograniczyć się li na Galicye, Bukowinę i Genewę, gdzie wprawdzie swobodnie może rozwijać się, ale niedopuszczalność naszych książek do Rosyi jak i przeszkody, stawiane rozwojowi przez renegatów — Rusinów jak i Polaków znacznie go utrudniają. Od wyżej wspomnianego „ukazu“ zaledwie trzy książki wyszły za kordonem i to pisanych wprawdzie naszym językiem, ale pisownią rządową. To wszystko jednak nie zniszczy blizko 18 milionowego narodu, nie umartwi jego języka.

Násza dúma, násza píśnia
Ne wmré, ne zahýne . . . . 8)

---

9) Bohdan Chmielnicki, hetman Ukrainy, połączył Ukrainę z Rosyą w r. 1654 traktatem perejasławskim.

10) Ustęp wyjęty z poematu Szewczenki pod nap. „Rozrýta mohýła“ w przekładzie:

. . . . O, Bohdanie,
Nierozumny synu!
Popatrz teraz na twą matkę
Na twą Ukrainę.
Co kołysząc cię, śpiewała
O swojej niedoli,
Co śpiewając wciąż płakała
Wyglądając woli...
O Bohdanie, Bohdaneńku
Jak by ja wiedziała,
Byłab dzieckiem zadusiła,
Pod sercem przyspała.

8) Z wiersza Szewczenki: „Do Osnowianenka“: w przekładzie Leonarda Sowińskiego:

Duma nasza i pieśń tęskna
Nie umrą, nie zginą.

śląska Nissa, która na wschodnim tychże górnych Łużyc krańcu, około Mużakowa (Muskau), na przestrzeni 30 blizko mil je przebiega.

Nie potrzebuję ostrzegać, że na wskazanéj powyżéj powierzchni, nie zamieszkują wyłącznie sami tylko Serbowie. Owszem w miastach większą połowę, aż do trzech czwartych ogólnéj ludności, stanowią Niemcy; a i po wsiach znajduje się ich niemało, częścią sporadycznie, częścią w większéj skupionéj liczbie. W ogólności jednak ludność niemiecka zostaje do serbskiéj w znacznéj mniejszości.

Podług urzędowego obliczenia z r. 1847, powszechnie serbska, w obu Łużycach, ludność wynosiła 143,238 dusz. Że jednak tak w miastach, jak i we wsiach, gdzie Niemcy w znacznéj mieszkają liczbie, zwłaszcza pod panowaniem pruskiém, znalazło się niewątpliwie wiele takich, którzy uważali użyteczniejszém dla siebie, za Niemców do spisu się podać, śmiało przyjąć można, że wszystkich Łużyckich Serbów będzie 150,000, może nawet do 160,000. Z tego na górnych Łużyczan przypada znaczniejsza (podług urzędowych obliczeń 81,972) na dolnych mniejsza (urzędownie 60,266) połowa. Pierwsi zamieszkują przestrzeń około 38, drudzy około 32 mil kwadratowych, pierwsi w południowéj, drudzy w północnéj kraju części.

Podział tylekroć wspomniany tak małéj garstki mieszkańców, na górnych i dolnych Łużyczan, nie jest tylko jeograficznym historycznym, ale polega na znacznych w obyczajach, nadewszystko zaś w jezyku, różnicach. Oba dyalekty różnią się pomiędzy sobą nietylko pojedyńczemi prowincyonalizmami, ale i w formowaniu gramatycznych odmian, tak, że bez pewnéj wprawy, z trudnością je nawzajem rozumieć przychodzi i że dotąd wszelkie religijne dzieła w obu oddzielnie wydawane być musiały. Dowód to najlepszy niegdyś zupełnéj Milczan i właściwych Łużyczan udzielności, że po tylu latach sąsiedztwa i politycznego pod jednemi rządami złączenia, do jedności językowéj dotąd dójść nie mogli. Może być, że nowym usiłowaniom, skutek ten sprowadzić się uda.

Pod względem politycznym dolne Łużyce całkowicie należą do Prus, stanowiąc jednę z najdawniejszych margrabstwa Brandenburgskiego posiadłości; górne zaś, niegdyś domu Saskiego dziedzictwo, obecnie w połowie do Prus, w połowie do Saskiego należą Królestwa. W części pruskiéj podług powyżéj przywodzonych obliczeń, mieszkało 36,913 Serbów między którymi około 3,000 katolików, w Saskiéj 45,000; z których 8,000 rzymskiego wyznania.

Gniazdem najzdrowszego i najsilniejszego życia narodowości serbskiéj są Łużyce górne, zwłaszcza zaś saska ich część. Jakkolwiek bowiem w odleglejszych wiekach książęta i lud saski najzawziętszymi sąsiadów słowiańskich byli wrogami, cywilizacya szczerze do serc, obyczajów i instytucyi wnikłe, wygnała tu już oddawna tradycyę owego, parcia na Wschód (Drang nach Osten) czyli ową nienawiść Słowiaństwa, która charakteryzowała administracyę niemiecką. Przeciwko niéj najskuteczniejsze do niedawna było mianowanie dla serbskich parafii nieumiejących języka pastorów i nauczycieli. Lud wprawdzie cierpiał przez te lata całe brak religijnych pociech i nauki, ale za to niemczyzna krzewiła się zwolna. Jeżeli w najnowszych czasach coś się tu na lepsze zmieniło, zawdzięczyć to jedynie należy dosięgającym z saskich Łużyc wpływom przyznanych przez rząd tego kraju instytucyi.

Jak już powyżéj wspomniano, po zniemczeniu się zupełném ziemiaństwa i mieszczan, język serbski stał się wyłącznie chłopstwa mową. Jeżeli kto dorobił się majątku i stanowiska, stawał się Niemcem. Z wykształceńszych ludzi, przemawiać po serbsku nie wstydzili się jedynie duchowni i nauczyciele, których to było obowiązkiem, a i ci jeszcze, chociaż w niéj zrodzeni, częstokroć stawali się krzewicielami niemczyzny. Od kilku przecież lat dziesiątków, względem tego, głównie w saskiéj Łużyc części, stanowcza zaszła zmiana. Dziś już znajdują się urzędnicy, często nawet wyższe zajmujący stopnie, równie jak zamożniejsi kupcy i rzemieślnicy, którzy nietylko nie zapierają się serbskiéj narodowości swojéj, ale w utrzymywaniu i krzewieniu jéj żywy biorą udział. Ilość ich dotąd jednak zawsze bardzo jeszcze szczupła, nie przechodzi kilkudziesięciu, najwyżéj stu indywiduów. Dodawszy do tego około stu (z których $1/5$ katolickich) duchownych i około dwustu nauczycieli, będziemy mieli liczbę całéj inteligencyi łużycko-serbskiéj.

W siedmiu miastach górno-łużyckich: Budyszynie, Lubju, Kamieńcu, Wosporku, Kulowie, Wojerecach i Mużakowie, tudzież w tyluż dolno-łużyckich: Chosiebuzu, Wietoszewie, Złym-Komorowie, Grodku, Drjowku, Pieniu i Liubniowie [1]) zamieszkuje z górą dwadzieścia tysięcy Serbów, częścią w służbie zostających, częścią drobnych przekupniów, rzemieślników i wyrobników. Najuboższa ta część ludności, w sercu tylko i języku narodowość zachowywać może, w obyczajach zmuszona stósować się do niemieckich pryncypałów lub współmieszkańców swoich.

Wsie w poblizkości miast i nad drogami bitemi leżące są po większéj części mieszane. Obok czysto serbskich zagród, wznoszą się tu, na niemiecki sposób, ogromne massywy murowane i wysokiemi jak twierdze jakie murami opasane, gospodarstwa bogatych chłopów i karczmy; a chociaż słowiańscy mieszkańcy w obrębie domóstw swoich wiernie rodzinne przechowują obyczaje, w zewnętrznych po za domem stosunkach obyczaje te obcym, konwencyonalnym ustępują formom.

Siedliskiem prawdziwém czysto serbskiéj narodowości, obyczajów i tradycyi, są wsi ustronne, między górami lub w lasach, po kilka lub kilkanaście w blizkości siebie położone, nadewszystko zaś takie, które nie będąc nigdy szlachecką, lecz koronną lub kościelną własnością, więcéj mogły zachować swobody i swych rodzinnych społecznych urządzeń.

Widok takiéj wsi czysto serbskiéj, za serce chwyta Polaka, który do niéj pierwszy raz zabłądził i w oddali od ojczyzny znajduje jakby istne nasze sioło. Takaż sama tu spokojność i pomimo widocznego większego dostatku skromność. Tak samo po obu stronach ulicy ciągną się jedne do drugich przypierające zagrody, tak samo z po za żerdzianych i chróścianych płotów lub nizkich kamiennych wałów, przeglądają zielone rosochate grusze, pochylone jabłonie i wysmukłe śliwy, ogromne tarcze dojrzewających słoneczników, grzędy czerwonych maków i nogietek żółtych, drewniane ściany budynków i słomiane lub gontem pobite strzechy. Tak samo na wystawionych gościnnie *kołach* klekocą poczciwe bociany.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Sierpień.

Załączony obrazek na 245 str. przedstawia w górnéj części pracujących żniwiarzy. Postraszona para przepiórek zerwała się do lotu, a młode przepióreczki uciekające pieszo starają się schwytać kapeluszami parobczaki. W dolnéj części widzimy dwóch myśliwców, polujących na kaczki.

W Sierpniu, dawniéj rozpoczynało się polowanie po ś. Bartłomieju na jelenie, sarny, borsuki, dziki, na zające, kuropatwy i przepiórki. Teraz jednakże ustawa ściśléj czas polowania określa, tak że w Sierpniu wolno tylko małą liczbę zwierzyny strzelać.

W tym miesiącu odlatują od nas bociany, zbierając się wprzód na narady. Pokoszone pola, na których się pasie bydło, zmieniają zupełnie wiejski krajobraz. Gorączka dochodzi największego kresu, często daleko silniejsza, aniżeli w Lipcu.

[1]) Niemieckie, powszechniéj znane nazwiska tych miast są górno-łużyckich: Bautzen, Löbau, Kamentz, Weissenberg, Hoyerswerda, Muskau; dolno-łużyckich: Kotbus, Vetschan, Seilenberg, Spremberg, Drebkau, Peitz, Lübenau.

Redaktor i nakładca Józef Chociszewski w Poznaniu. — Czcionkami H. Schmaedicke w Poznaniu.